

FINANSOWANIE ZIELONEJ ENERGII W NIEMCZECH STAJE SIĘ ZBYT DUŻYM OBCIĄŻENIEM [KOMENTARZ]

Niemiecki program, który zachęcił naród do przejścia na zieloną energię, podupada pod ciężarem rosnących kosztów i potrzebuje pilnej naprawy – ocenia jego współtwórca, Hans Josel Fell.

To ocena jednego z głównych projektantów programu, Hansa Josefa Fella. Stworzony w 2000 roku, aby umożliwić Niemcom spełnienie obietnic ONZ dotyczących zmian klimatu, miał wywołać boom na energię odnawialną, która ma stanowić ponad 50% potencjału energetycznego kraju. Start programu był możliwy dzięki wejściu Partii Zielonych do wielkiej polityki w 1998 roku – stali się oni wówczas częścią rządu.

I patrząc na statystyki można stwierdzić, że program w 20 lat osiągnął spory sukces. Udział energii odnawialnej w miksie zwiększył się bowiem prawie 4-krotnie od 2000 r. Wówczas stanowił niewiele ponad 10 proc. potencjału kraju, dziś jest to już 40 proc. Jeśli spojrzymy na liczby bezwzględne to Niemcy wypadają nawet lepiej – z 23,5 GW potencjału w 2002 roku OZE wskoczyły w 2019 na 122,5 GW, czyli zanotowały ponad 5-krotny wzrost potencjału.

Może się to zdawać imponujące, i jest, jednak warto zwrócić uwagę na koszty. Jak podaje Clean Energy Wire, rocznie Berlin wydaje od 15 do 40 miliardów euro na transformację energetyczną. Według szacunków Siemens, do 2030 roku łączny koszt wyniesie 1,4 biliona euro.

Jednocześnie przez ten czas zmniejszono ponad 2-krotnie potencjał energii atomowej zamykając kolejne elektrownie. Nasi zachodni sąsiedzi planują do 2022 roku wygasić wszystkie elektrownie jądrowe. Jest to o tyle zagadkowe, że atom nie emituje przecież CO₂ i bez większych zakłóceń służył Niemcom przez dekady. Berlin wygasza atom, a jednocześnie... otwiera elektrownie węglowe. Niedawno miała miejsce inauguracja kontrowersyjnej Datteln IV.

Zielony problem

"Rosnące koszty systemu dopłat do OZE stały się bardzo widoczne podczas pandemii koronawirusa" - powiedział Fell, polityczny weteran Zielonych. Wysokie i gwarantowane płatności na rzecz inwestorów w zielone elektrowniach to według problem.

Stwierdził, że niemieccy odbiorcy energii muszą nieść na barkach ciężar finansowy dopłat w swoich rachunkach za prąd, a koszty będą tylko wzrastać. Obecnie około 20% rachunku za prąd przeciętnego niemieckiego odbiorcy to właśnie koszty dopłat do OZE.

Odbiorcy energii płacą różnicę między dofinansowaniem na rzecz inwestorów a ceną hurtową energii. Powoduje to wzrost zielonej dopłaty, gdy spadają ceny ogólne, a spadły o 20% od stycznia,

gdy koronawirus uderzył w popyt na energię.

"Paradoksalny mechanizm, który pozwala rozkwiąć zielonej energii, może również podnieść opłaty dodatkowe" - powiedział Fell, który obecnie kieruje berlińską grupą Energy Watch Group, która wzywa do radykalnego przeglądu zielonych finansów.

Zielona dopłata będzie w tym roku kosztować konsumentów około 26,2 miliarda euro. Fell obwinia rząd za ustawę z 2010 roku o przyspieszeniu zielonych inwestycji poprzez zwiększenie dopłat za wytwarzanie energii.

Rządząca nieprzerwanie od 2005 roku w różnych układach koalicyjnych CDU/CSU przez cały czas musiała się mierzyć z rosnącym poparciem dla Zielonych i po prostu kraść część ich programu, aby zadowolić elektorat skłaniający się ku Grüne. Poza tym, będąca przez większość tego okresu koalicyjantem partii Merkel SPD również bardzo silnie naciska na kwestie zielonej energii i klimatu.

Merkel sypnie groszem

Problem rosnących ciężaru, jakim stały się dopłaty do zielonej energii został dostrzeżony w Berlinie.

Groźba wzrostu kosztów energii dla gospodarki skłoniła kanclerz Angelę Merkel do włączenia w tym tygodniu środka zaradczego do szerokiego pakietu ożywienia gospodarczego o wartości 128 miliardów euro.

Kosztów około 11 miliardów euro do budżetu rząd obniży opłatę ekologiczną o dwa centy za każdy kilowatogodzinę w przyszłym roku. Obecnie za jedną kWh niemiecki odbiorca średnio płaci 31,4 eurocenty, z czego aż 6,7 eurocentów stanowią koszty zielonych polityk.

Współtwórca systemu dopłat nie jest usatysfakcjonowany propozycją rządu. "Innymi słowy, podatnicy odciążą odbiorców energii" - powiedział Fell Bloombergowi. "To absurdalny przypadek podparcia kosztownego systemu zamiast jego reformy" - dodał.

Problemy się mnożą

W Niemczech kwestia dofinansowania do energii z OZE budzi sporo emocji już od jakiegoś czasu. Padają zarzuty, że kraj osiągnął niewiele w zestawieniu z kosztami, jakie musiał ponieść. A problemy się mnożą - niedawno światło dzienne ujrzyły zdjęcia zakopywanych łopat od zużytych turbin wiatrowych. Nie ma pomysłu na ich recykling, gdyż są tworzone ze specyficznego włókna szklanego. Niedługo Niemcy mogą więc utonąć w zużytej infrastrukturze z OZE a właśnie w tym roku kończą się pierwsze 20-letnie kontrakty na dopłaty dla producentów.